

UF0 podczas manewrów „Tarcza Ojczyzny”

6 lutego 2014

Według informacji, do jakich dotarli białoruscy ufołodzy, pod koniec sierpnia 2004 r., w czasie manewrów „Tarcza Ojczyzny”, grupa żołnierzy natknęła się pod wsią Krepaczi na dziwny obiekt. Obozując, zauważyli pomarańczowe światło zawieszone nad ziemią, które z bliska okazało się „latającym talerzem”. W jego sąsiedztwie zauważono cztery bliżej niezidentyfikowane ruchome „postacie” lub obiekty...

Niniejsza obserwacja została zgłoszona przez por. Dmitrija (nazwisko zastrzeżone) serwisowi RU.UF0. Następnie jego relacja pojawiła się w gazecie „Sekretnyje issledowanija” („Tajne badania”) oraz na forum Israelinfo.

OPIS ZDARZENIA

Zgodnie z relacją informatora, 20 sierpnia 2004 r. rozpoczęły się manewry „Tarcza Ojczyzny – 2004”. Dmitrij, jako dowódca grupy rozpoznaniowo-dywersyjnej złożonej z 12 ludzi, otrzymał taktyczne zadanie przedarcia się na tyły wroga i zniszczenia wyznaczonych celów.

Oto jego relacja, która ukazała się w prasie:

„24 sierpnia ok. 22:00 rozbiliśmy obóz. Na warcie stał „Tęcza” i „Jeż” (pseudonimy). Ustalono, że obóz rozbijemy 375 m. od wsi Krepaczi k. Baranowiczów, w obwodzie brzeskim. Teren stanowił las mieszany, łąka [...] (na niej dwa stare dęby, a między nimi jezioro). Na mapach wsi nie było, było za to pobliskie miasto.

3:08: Wszystkich obudziło światło – nie jasne, lecz monotonnie pomarańczowe. Trzeba dodać, że komunikacja działała bez zarzutów. Zapytałem: „Tęcza, widzicie też to coś nad sobą?”

(Żołnierz o tym pseudonimie, snajper, był na patrolu w kombinezonie maskującym).

Powiedział, że widzi coś, co przypomina „pieróg” w odległości 27 m. Wyglądało, jakby unosiło się ok. 2,5 m. nad ziemią. Nakazałem zajęcie pozycji i przygotowanie miotacza „Trzmiel”. Potem wraz z „Barchanem” wybraliśmy się na zwiad.

Obiekt wyglądał jak talerz zwieńczony stożkiem. Przy bliższej obserwacji wydawał się metaliczny. Od spodu wydostawał się z niego promień turkusowego światła. Niespodziewanie nadeszła wiadomość od „Jeża”: „Widzę cztery osoby zbliżające się do obiektu, ale przez wysoką trawę niedużo widać.” Przystawiliśmy dalmierz laserowy na tryb nocny. Te postacie przypominały słupy, ale niewiele udało się dostrzec. Mogę tylko powiedzieć, że równomiernie zbliżały się do obiektu, niczym samochody.

2,5 sekundy po zajęciu przez nie pozycji pod obiektem, ten, bez wyłączania świateł, szybko wzniósł się w górę i wystrzelił w chmury. [...] Postacie rozeszły się potem w różnych kierunkach. Nie dawałem rozkazu śledzenia ich, bo to doprowadziłoby do rozbicia naszej grupy. To obiekty przeszły potem przez pas min sygnalizacyjnych bez aktywowania ich!

Wrażenia: Niewielkie. Początkowo chcieliśmy tylko, by ten obiekt odleciał i byśmy wyszli z tego cali. O 6:14 wróciliśmy do wykonania zadania bojowego.

Jeden z nas potem powiadomił o tym oficera politycznego, ale ten kazał mu milczeć, żeby nie wydalili go z armii jako wariata.”

DODATKOWE INFORMACJE

Warto wspomnieć, że zgodnie z informacjami jednego ze współpracowników Ufokomu, w 2009 r. udało mu się skontaktować ze świadkiem i zdobyć od niego nieznane szczegóły. Podsumowując informacje zebrane podczas wywiadu, wyszczególniono następujące elementy obserwacji związane z

oddziaływaniem obiektu na otoczenie, sprzęt i obserwatorów:

- komunikacja radiowa działała bez zarzutu,
- dalmierz był w stanie określić odległość od obiektu, a jego promień odbił się w jego powierzchni,
- obiekt unosił się w miejscu; w odległości 5 m. od niego dało się wyczuć zapach przypominający ozon („W promieniu 5 m., od miejsca, gdzie się unosił, powietrze było jak po burzy, takie rzeńskie” – wspominał świadek),
- na miejscu nie odnotowano zawyżonego poziomu promieniowania radioaktywnego,
- woda podgrzała się w menażkach („Zauważyliśmy to po ok. 10 min. Poczułem, że z boku mam coś ciepłego. Potem uświadomiłem sobie, że to menażka. Otworzyłem i buchnęła para. Woda nie była gotująca, ale ciepła” – podkreślił Dmitrij).
- niektóre elementy ubrania elektryzowały się,
- po obserwacji odnotowano opóźnienie reakcji i percepcji u świadków,
- rankiem obserwatorzy uskarżali się na podrażnienie oczu (jakby mieli pod powiekami piasek).

Szczegóły te są niezwykle ważne, bowiem wskazują, że obiekt miał formę fizyczną i nie był halucynacją. Przypadki o podobnej ilości szczegółów stanowią rzadkość i pozwalają zaliczyć zdarzenie z 2004 r. do grupy „bliskich spotkań II stopnia”.

Jednak mimo zachwyków, należy też zwrócić uwagę na pytania o wiarygodność świadków i prawdopodobieństwo zaistnienia tego incydentu.

WERYFIKACJA

Trudno orzec jednoznacznie, czy obiekt rzeczywiście tam był.

Jedynie, co pozostaje to poleganie na prawdomówności świadków. Ponieważ kontakt z nimi jest utrudniony lub niemożliwy, wątpliwości dwoją się. Mimo to w powyższej relacji istnieje wystarczająco dużo szczegółów, które dają się zweryfikować.

Oto, co ustaliliśmy odnośnie UFO z okolic wsi Krepaczi:

1. Mieszany las w odległości 375 m. na zachód od wsi okazał się raczej niewielkim zagajnikiem. Na widocznej z niego łące rzeczywiście widać dwa stare dęby. Pole przylega do drogi. Przyglądając się topografii miejsca można z grubsza ustalić, gdzie znajdował się opisywany obiekt UFO.

2. W relacji Dmitrija można odnaleźć inny interesujący aspekt: „Mieszkanka wsi mówiła nam o widywanych tam często kulach, dyskach...” Sonda wśród miejscowych nie wykazała, by wiedzieli coś o tych obserwacjach. Dziwili się nawet, że mieszkają obok rzekomej anomalnej zony. Mimo to udało się nam zgromadzić kilka relacji o UFO pochodzących z „trzeciej ręki”. Co więcej, okazało się, że na skraju wsi, niedaleko miejsca, gdzie miała nocować w 2004 r. grupa Dmitrija, mieszka starsza kobieta, która opowiadała o widywanych w tym miejscu lśniących postaciach, które zbliżały się do jej domu od strony łąki z dębami. Z racji jej zaawansowanego wieku nikt z miejscowych nie dawał wiary w te opowieści. Przedstawicielom Ufokomu również nie udało się z nią porozmawiać osobiście. Przyczyną tego był nie tylko fakt, że większość czasu spędza ona w szpitalach.

3. Podczas pierwszej wizyty na miejscu przeszukano obszar w nadziei natrafienia na ślady obecności wojska. Zwrócono uwagę na ślady licznych drewnianych żerdzi, po których zostało jedynie próchno. Choć istniała możliwość, że to pozostałość po miejscu noclegu żołnierzy, okazało się, że był to raczej efekt wycinki przeprowadzonej przez służby leśne. Pozostałości po niej zostawiono na miejscu, by zgniły.

4. Jeśli chodzi o konfrontację relacji świadka z faktami, mamy

do czynienia z pewnymi rozbieżnościami. Według oficera Dmitrija, manewry rozpoczęły się 20 sierpnia. Tymczasem oficjalne dane mówią o dwóch etapach ćwiczeń: 27-30 września i 1-2 października na trzech różnych poligonach. Dlatego pozostaje otwartym pytanie, czy jednostka świadka mogła znajdować w sierpniu we wskazanym w relacji regionie.

5. Jeszcze jeden szczegół rzuca się w oczy, który w zasadzie można by pominąć, ale... W relacji świadka znajduje się przelotne wspomnienie o tym, że „wymarła wieś” Krepaczi nie jest oznaczona na mapach i należy szukać jej lokalizacji w okolicach punktu Gorodisze. Dziwne słyszeć to od żołnierza, który podczas wykonywania zadania bojowego z pewnością był zaznajomiony ze szczegółowymi mapami, choćby tymi pochodzącymi z czasów ZSRR. Wieś jest oznaczona nie tylko tam, ale i na współczesnych mapach samochodowych w skali 1:200000.

PODSUMOWANIE

Dmitrij – autor relacji, ewidentnie dobrze zna opisywaną okolicę, gdzie z pewnością bywał. Dodatkowym atutem jest wskazanie na jedyną miejscową, która mogłaby opowiedzieć o obserwacjach czegoś anomalnego. Pozostaje jednak zasadnicze pytanie – czy doszło do bliskiego spotkania drugiego stopnia? Tym samym nie można mówić o zakończeniu badania tego przypadku. Kluczowymi mogą okazać się relacje pozostałych członków oddziału bojowego, których miało być dwunastu.

Autor: Wiktor Gajduczik

Źródło oryginalne: ufo-com.net

Źródło polskie: [Infra](#)